Rok II. Nowy Sącz, dnia 11. maja 1895. Nr. 12.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI"

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Zagranicą rocz. 3 złr. 40 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego"
w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Źle na świecie.

(Brak jedności).

Pracować dla ludu, oświecać lud, przyjść mu w pomoc w jego niedoli i nędzy, podnosić lud moralnie, wyrwać go z tego stanu ciemnoty i niemocy własnej oto zadanie, oto cel najwyższy każdego Polaka swoich redaktorów szczerze miłującego: „aby wszyscy byli jedno"!

Ile to pracy podjęto dla tej jedności, a jednak jakaś dziwna zapora oddziela jeden stan od drugiego. Coś takiego zachodzi, że z tego na razie nie wiedzieć, co wyniknie. Niby wszyscy pracujemy nad tem, aby w narodzie naszym było jedno serce, jedna dusza, ale jakoś trudno.

Pierwsza przyczyna: **Bieda.**

Prawda, że bieda jaka nas przyciska sprawia, że każdy myśli najpierw o sobie, o zabezpieczenie bytu sobie, żonie, dziatkom, a potem dopiero starania jego sięgają dalej i z tąd to pochodzi, że tak trudno o tę jedność.

Bieda robi cię przemyślnielszym, pilniejszym w pracy, bieda pędzi cię aż do Ameryki, Brazylii, do różnych fabryk, bieda sprawia to, że ty zaczynasz brać gazetkę do ręki, zaczynasz się łączyć w towarzystwa. Bieda już rozumu nas nauczyła z niejednego z tego i za to trzeba Bogu podziękować, ale ta bieda jest przyczyną całego ruchu socyalnego. Bieda jest to woda najstosowniejsza na koła młyńskie socyalistów.

Przyczyna druga: **Socyalizm.**

Cóż jest ten socyalizm? Czy upomnieć się o swoje, czy używać sposobów, żeby dojść do swego, czy to socyalizm? Nie!

Zacząłeś czytać gazetę *„Wieniec"*, *„Pszczółkę"* *„Dzwon"* *„Przyjaciel ludu"*. Chociażeś nie płacił, ale ci przysyłali i ty sam czytałeś i drugim pożyczałeś. Coś tam wyczytał zacząłeś opowiadać sąsiadom, przyjaciołom; wyczytałeś ta nieraz skargę na księdza, na urzędnika, na urząd, sam dowiedziałeś się z tej gazetki, że ci się dzieje krzywda, znalazłeś środki ku swojej obronie i t. d. Czy to jest socyalizm? Nie, upominać o krzywdy, bronić słabszych i uciśnionych, szerzyć sposoby wspólnej i wzajemnej obrony, to nie jest socyalizm, to jest cnota i zasługa, którą kościół pochwala.

A jednak naraz z ambony słyszysz z ust kaznodziei, że tych pism: *„Nowego Wieńca"*, *„Nowej Pszczółki"* *„Nowego Dzwonu"* *„Przyjaciela ludu"* czytać nie wolno, gdyż są niedobre. A więc mówisz sam do siebie tę gazetkę, którą tak lubiałem czytać, mam porzucić? Co niepodobna! Ktoś księży obałamucił, albo może dlatego, że ta gozeta panom się nie podobała, więc też i księża zakazują. Hejże przeto na księdza, duma własna nie pozwala ci od razu usłuchać głosu kościoła św. i tej najpierw z prostej ciekawości czytasz tę gazetę, chcąc się dowiedzieć, co tam napiszą o tym zakazie. A ponieważ ksiądz już więcej na ambonie nie krzyczy, więc ty czytasz dalej, a więc czynisz źle, dlaczego? Bo jeżeli kościół przez swoich pracowitych Pasterzy Biskupów, w sposób tak uroczysty i z powołaniem się na Boskie swoje posłannictwo wiernych upomina, to wierni winni są posłuszeństwo, bo nie nadarmo Pan Jezus powiedział do Apostołów i ich następców: *„kto was słucha mnie słucha, kto wami gardzi, Mną gardzi, a kto gardzi Mną, gardzi tym, który Mnie posłał."* A kościół wie, co robi i dla jakiej przyczyny zakaz ten wydał. Owóż dla czego?

Dla *„złego ducha"*, który jest w tych gazetkach, a więc nie dla tych miejsc i ustępów, w których bronią lud od niesprawiedliwości i ucisku, ale dla fałszywej nauki, którą przy tej sposobności wszczepiają.

A duch ten zły to jest: „duch nienawiści, duch pogardy dla władzy duchownej i świeckiej, duch namiętności, duch kłamstwa, potwarzy, duch pychy i zepsucia serca, duch chciwości, duch podstępu i chytrej obłudy, ten duch

grzechów głównych, oto jest *on wilk*, który przychodzi do owczarni, w owczej skórze, niby, aby nam pomódz, a w rzeczy samej, aby was zmylić i oderwać od jedności z wiarą i kościołem Bożym, co jest jego cel główny. Oto jest ten duch, który od początku walczy z kościołem pod różnemi postaciami: odstępstwa, szyzmy, herezyi, liberalizmu, bezwyznaniowości, a teraz przybrał postać *socyalizmu*. Oto jest ten duch, przeciw któremu kościół walczy, a nie przeciw słusznym żądaniom polityki ludowej.

A ty mówisz za Adamem Klimczakiem. Ciekawy jestem, dlaczego ciągle duchowni i kaznodzieje krzyczą z ambon na nasze ukochane gazetki, że są zakazane, że są grzeszne? Przecież ja już czytam te gazetki drugi rok, a jeszczem nie wyczytał nic złego ani szkodliwego; tam nie ma ani na religią, ani na kościół, ani na Pana Boga. Czytam także *„Przyjaciela ludu"* a jeszczem się wiary nie wyparł". *„Nowy wieniec" Nr. 9.*

To jeszcze pytanie — mój bracie! Wglądnij tylko dobrze w samego siebie! Dopóki tych gazetek nie czytałeś jakim byłeś? Przypominasz sobie: chodziłeś regularnie co niedziela do kościoła, kilka razy do roku do spowiedzi św. uczęszczałeś, ceniłeś księdza, szanowałeś ludzi. Teraz jak się odmieniłeś! Ani cię poznać: w kościele rzadko, do spowiedzi św. jeszcze rzadziej, naukę religii za nic sobie nie masz, owszem, twój rozum wraz z twoją gazetką jest wszystkiem. Co tam napisane, według ciebie, wszystko jest prawdą, kto inaczej myśli, jak gazeta mówi i pisze, jest wrogiem chłopskim, zdrajcą. Skoro ty człowiecze przez tak krótkie czytanie tak się zmieniłeś, tak bardzo zleniwiałeś w służbie Bożej, to niepotrzebuję mówić jacy muszą być twoi mistrzowie, którzy ci tak piękne nauki udzielają: p. Wysłouch, p. Stapiński i im podobni. Zapytaj się o odpowiedź, o kościół, a usłyszysz prawdę nagą. Przypatrz się swemu mistrzowi, który Cię tak oświeca, jak się modli wstając, legając, idź krok w krok za nim i podglądaj, z kim on obcuje, w jakich miejscach przebywa, a bądź przekonany, że jeżeli mię usłuchasz i pójdziesz w ślady swego mistrza, którego tak ubóstwiasz, wkrótce się cofniesz i będziesz mi dziękował z całego serca za przestrogę życzliwości ci udzieloną i sam się będziesz dziwował, żeś się tak późno poznał na bałamuctwach ludzkich. Napawali cię dotychczas *„trucizną słodką"* i tyś się nie spostrzegł.

Bracia! proszę Was o jedno — bardzo o to proszę, trzymajcie się więcej Boga, więcej kościoła, a prędzej da się coś zrobić, a jedność prędzej się znajdzie, bo tylko w Bogu i w prawdzie jest prawdziwe zjednoczenie, a gdy Pan Bóg nie pobłogosławi, biada wam i przekleństwo ścigać was będzie od pokolenia do pokolenia!

Chcecie wybierać chłopa do Sejmu, dlaczego nie? owszem, wybierajcie sobie posła z pośród siebie, wszak i *„Związek"* ciągle o to woła, ale nie róbcie tak, jak jedna *„sławna"* reprezentacya chłopów z powiatu ropczyckiego, zebrana u Michała Jedynaka w Paszczynie. Między innemi taka tam uchwała zapadła: „każdy członek ma czuwać, ażeby na prawyborców nie wybierać księży, nauczycieli, ani chłopów, lizoniów pańskich" (*„Przyjaciel ludu"*). Czy zrozumieliście bracia, jaka to szaleńska uchwała? Stawić księdza na równi z lizoniami pańskimi? Nie chcesz wybierać księdza, nie wybieraj, na to twoja wola, ale w ten sposób cały stan duchowny zelżyć, to rzecz niesłychana, niebywała! Jeżeli ty bracie księdza tak cenisz, to ty równą miarką cenisz tę religię, tę naukę, której cię! ksiądz od młodości uczył.

I ty powiadasz, a nawet dajesz się chełpić, że czytając pisma zakazane nie zaparłeś się jeszcze wiary? Czy może nato chcesz czekać, aż zabrniesz w ten stosunek do kościoła, jak Wysłouch, Stapiński i Stojałowski? Tego oni chcą właśnie i do tego Cię prowadzą i ani się spostrzeżesz, jak daleko uszedłeś.

Odezwa do członków i czytelników „Związku".

A teraz wy członkowie i czytelnicy *„Związku"*! wy, którzyście dali początek i przykład tej prawdziwej polityki chłopskiej, bo na wierze opartej, a „samorządnej", i wiernie się tego sztandaru trzymacie i sprawy ludowej bronicie patrzcie i słuchajcie, co o was pisze ten sam *„Nowy Wieniec"* (dodatek do nr. 9). Precz *„Związku"* (pisze) za siódmą górę, za twoim ulubionym? „Krakusem" (najpodlejsze w świecie kłamstwo!) na śmiecisko lizoniu stańczykowski (o ty durniu! żebyś choć rozumiał co piszesz! precz), nie będziesz kusił włościańkiego ludu. Ot! widzicie co piszą, jak oni tę sprawę rozumią! Proszę was tedy, bracia! weźcie sobie do serca tę sprawę, o ile możności sprowadzajcie te owce zbałamucone na prawdziwą drogę. Wszak to są nasi bracia i oni sami nic nie winni, dali się, jak to się często dzieje obałamucić i uwierzyli pięknym słowom. Jeżeli wiecie o takich, dawajcie i posyłajcie naszą gazetkę *„Związek"*, a może coś w ten sposób, da się zrobić. Jak macie dalej postępować z tymi nieszczęśliwymi ofiarami, później Was pouczę, teraz na zakończenie proszę Was ustnie o modlitwę za nimi bo „modlitwa sprawiedliwego jak to czytamy w piśm. św., wiele może", a Pan Bóg przyjdzie w pomoc naszym dobrym chęciom i da nam doczekać się tej chwili szczęśliwej, że zobaczymy się wszyscy zjednoczeni pod jednym sztandarem, przejęci jedną myślą, dążący do jednego celu. Szczęść Boże dobrym chęciom.

Tego życzę i pragnę z całej duszy i z całego serca

Tadeusz Głowacki.

Lubzina dnia 19. kwietnia 1895. p. Ropczyce.

Trzecia przyczyna.

Zacny brat nasz z Lubziny powiatu Ropczyckiego w przytoczonem tu liście podał dwie przyczyny, dla których rozbita jest jedność w narodzie, a te są: 1) nędza, 2) zły duch wśród nas nurtujący, który w swoich djabelskich sztukach u dołu nazywa się socyalizmem.

Nie są jednak wolne od tego złego ducha i wyższe warstwy narodu, tylko w innych on tam pokazuje się postaciach, ale natura ta sama.

Jest tam ten sam duch pogardy, duch pychy, duch kłamstwa i obłudy, duch chciwości, ale kierunek jego jest inny —

zwrócony ku dołu, a który w ciągu wieków wyrządził wiele krzywdy kościołowi, ludowi i całemu społeczeństwu i teraz jeszcze wyrządza; a tego ducha niesprawiedliwości nazywa lud obecnie „Stańczykiem“.

I to jest ta trzecia przyczyna niejedności. Charakteryzować bliżej tego złego ducha tu nie potrzebujemy, gdy cały program stronnictwa chłopskiego zwrócony jest do wytępienia tego ducha z polityki.

Gdy to zdawało się rokować dobre nadzieje, przerzucił się ten duch w inną postać i pokazał się wśród naszych własnych szeregów jako duch socyalizmu a tak obecnie mamy walkę na dwa fronty. Ale w Bogu nadzieja! Zły duch wprawdzie wywołuje walkę, ale każda walka uszlachetnia tego, kto ma Boga w sercu, a tak i złe służyć musi dobremu!

Jeszcze sprawa notaryatów.

Jakkolwiek wiem, że Szan. Redakcya ma gotową odpowiedź na „Odpowiedź“ p. Klemensiewicza w „*Związku*“ umieszczoną, przesyłam przecież i moje uwagi w tej materyi, bo cztery oczy zwykle więcej widzą niż dwoje. P. Klemensiewicz obstaje przy zatrzymaniu notaryatów tak, jak teraz są, chociaż są drogie, bo 1. twierdzi, że między notaryuszami nie ma więcej zdzierców niż w innych stanach. Niech i tak będzie.

Ale złe powinno być stanowczo wykorzenione bez względu, czy objawia się w jednym stanie, czy w wielu. Jeżeli są zdzierstwa w innych stanach, to powinny być razem z notaryuszowskimi kardynalnie wykorzenione. Słuszna przeto, że między włościanami powstaje dyskusya, jaką drogą to można uskutecznić.

2. Mylnem jest zapatrywanie p. Klemensiewicza, jakoby ogół włościan żądał pracy notaryalnej za darmo. Najmniej oświecony wieśniak wie tyle, że notaryusz czy inny urzędnik manną bożą nie żyje i za pracę trzeba go wynagrodzić, to też skarży się tylko wtenczas, gdy ta zapłata w porównaniu z pracą nie proporcyonalnie wysoka, czy ona na taksie, czy na chęci wyzyskania polega. Z własnego doświadczenia podaję przykład: w roku 1892 robiłem najzwyklejszą cessyą domu na rzecz gminy; dom ten nabyty był za 430 złr. na licytacyi. Napisanie tej cessyi trwało pół godziny, byłem przy tem obecnym. Pan Rejent podał mi rachunek na 6 złr. 60 ct. Jeżeli więc sam pan Klemensiewicz przyznaje, że notaryaty są oblężone od stron interesowanych, to tak wysoka taksa tem mniej ma podstawy. Przypuszczam, że rachunek ten był według taksy. Gdyby mi się jeszcze kiedy coś podobnego zdarzyło, zrezygnowałbym i tak z rady p. Klem. z obawy skompromitowania się w izbie notaryalnej. Wszak zasiadają tam wyłącznie c. k. notaryusze, a więc jednaki mają sposób do obliczania należytości i kto chce, to może przy krótkiej pracy całą litanię pozycyj wykazać: „czas, fatyga, ułożenie, dyktowanie, pisanie“ i kto wie, co tam jeszcze.

3. Twierdzi dalej p. Klemensiewicz, że z upaństwowieniem notaryuszów przypadłyby na kraj wydatki około 960.000 złr. Czyż kraj teraz tej sumy nie płaci *przynajmniej* podwójnie?

Jeżeliby się zaś chciało do płacy na upaństwowionych notaryuszów pociągnąć strony tylko interesowane, a nie wszystkich opodatkowanych, to jest na to rada.

Notaryusze mogliby z samych taks za prace notaryalne być płatnymi.

4. Z wygody, jaką nam obecnie dają notaryaty chętnie zrezygnujemy, niech tylko będą tańsze. Wszak i c. k. notaryaty wywieszają tabliczki z oznaczeniem godzin urzędowych, a gdy się w innej porze przyjdzie, to się musi czekać podobnie jak w sądzie. W jednym jedynym zaś wypadku nadzwyczajnym, gdyby kto musiał w nocy robić testament, to sądzę, że i upaństwowiony notaryusz chętnie by pojechał, gdy się mu za jazdę wyłącznie złoży taką taksę, jaką obecnie biorą notaryusze. Zresztą i to kwestya, dlaczegoby testament tani, bez notaryusza robiony miał być nie ważnym? Jeżeli są zwolennicy zniesienia notaryatów, to z pewnością dla tego, że wiele spraw jest, które mogłyby zupełnie dobrze załatwić same strony bez notaryusza, a obecnie są zmuszone robić je notaryalnie.

5. W sprawach pilnych i c. k. Sądy stronom idą w pomoc.

W przeciągu 9 lat mego urzędowania, nie trafiło się nigdy, by np. nowożeńcy nieletni byli zmuszeni ślub odłożyć dla tego, że pozwolenia sądowego na czas dostać nie mogą, chociaż zgłaszali się o nie nieraz dość późno. Twierdzenie więc, że urzędnik z góry płatny nigdy zaraz nie załatwi pilnej sprawy, bo powie po prostu nie mam czasu, poczytuję za uchybienie stanowi urzędniczemu. Jeżeli w szkole ciągle wpajamy młodzieży zasadę, że powinna sobie obrać zawód z zamiłowania i poświęcenia się dla dobra publicznego, a nie wyłącznie dla grona, to należy nam wierzyć, że i urzędnicy pracują z przekonania i z poświęceniem, a nie, aby zbyć. Jeżeli zaś pod tym względem są wyjątki, bo są wszędzie i znajdą się ludzie, co tylko dla grona pracują, to tylko ubolewać nad tem, ale ogółowi przypisywać tego nie wolno!

Jeżeli dziś po sądach sprawy zalegają, prowizorya po 5 lat trwają i nieraz to, coby można całkiem dobrze w jednej godzinie załatwić, całe lata się ciągnie, to winę przypisałbym raczej procedurze haniebnej, a nie obojętności urzędników „z góry płatnych“.

Ani jeden argument w odpowiedzi p. Klemensiewicza przeciw upaństwowieniu notaryatów nie utrzymuje krytyki i upaść musi.

Ponieważ zaś sprawa zniesienia notaryatów nie była poruszoną ani w artykule p. Ciągły „Kowale i notaryusze“ ani w odpowiedzi, więc też i ja o tem nic nie piszę, ale jednę jeszcze sprawę muszę poruszyć, którą w „odpowiedzi“ między wierszami wyczytałem. Czynię to nie dla sprawdzenia historyi o stole i nożycach. Mówiąc o zdziercach każe p. Klemensiewicz „w myśli przejść wszystkie stany“, gdzie ich nie ma! Może lepiej będzie nie tylko w myśli, ale w słowie i piśmie przejść stany i nie obwijać w bawełnę. Zacznę od tego, do którego tam należę.

Zdarzają się nieraz narzekania, że proboszcz zdarł (a najczęściej) za pogrzeb. I trudno się dziwić tym narzekaniom, choćby one były mniej słusznemi. Przy śmierci zazwyczaj dużo złego na jednego odrazu się zwala. Umiera np. gospodarz wiejski. Nie tylko, że razem z nim idzie do grobu pomyślność gospodarska, bo ogólnie wiadomo, jak smutnym jest los wdowy, szczególniej na wsi, ale nadto czeka obsygilacya, notaryusz, urząd podatkowy, a nawet i ksiądz napiera się kilka lub kilkanaście papierków za pogrzeb, bo i jakżeż familia ma pochować tego, któremu tyle zawdzięcza, bez udziału księdza w pogrzebie! Że i ksiądz za darmo robić nie może, to każdy przyzna. Tu mogę cały ustęp z „odpowiedzi" p. Klemensiewicza na stronie 53. w II. kolumnie od wiersza 17. od dołu umieścić z małemi tylko koniecznemi zmianami i do księży zastosować.

Więc: „ksiądz musi żądać za swą pracę należytej zapłaty, bo musi utrzymywać kościół, kancelaryą parafialną, służbę kościelną, musi żyć przyzwoicie (tj. by mógł między ludźmi wszystkich stanów się znajdować), opłacać wikarego, podatek ekwiwalentowy, dodatek do funduszu religijnego, a musi przytem zabezpieczyć się na wypadek starości lub choroby, czasem rodziców mu wypadnie utrzymać, którzy może ostatni zagon sprzedali, by synowi do ukończenia szkół dopomódz. Nie dziwić się więc, że proboszcz mając na to wszystko tylko 500 złr. pensyi, musi za pracę swą brać przyzwoitą zapłatę od tych ludzi, dla których pracuje. Ale ponieważ są narzekania, powinno się je usunąć. Sprawa to nie trudna, trzeba tylko dobrej woli tych, od których to zależy, a więc w pierwszym rzędzie pp. posłów do Sejmu i Rady państwa

Aby więc narzekaniom na zdzierstwa kres położyć, ludności wiejskiej szczególniej ulżyć, by wszelkie funkcye kościelne mogły być sprawowane całkiem za darmo, trzeba byt księży tak zabezpieczyć, aby za pracę swą nie byli zmuszeni płacy wymagać. W tym celu dość jest zrównać płacę księży parafialnych z płacą urzędników sądowych, bo z nimi ze względu na swe wykształcenie mogą być porównani.

Otóż proboszcz niech ma płacę sędziego powiatowego tj. 1500 złr., wikary płacę auskultanta 600 złr., a gdy złoży konkurs czyli egzamin na proboszcza pensyę adjunkta 1200 złr., na organistę 350 złr., a choćby już i trochę mniej, na kościelnego 100 złr., opał i światło 100 złr., druki, papiery, światło w kościele, pranie bielizny i t. d. 150 złr.

Ręczę, że nie znajdzie się ani jeden proboszcz w Galicyi, któryby zaprotestował i z największą chęcią wtenczas spełniał wszelkie posługi duchowne za darmo i to bez oznaczenia godzin urzędowych, choćby i w nocy, jak się to i teraz dzieje.

A któż by to wszystko zapłacił? Na tę płacę nie potrzeba nowych podatków, bo księża mają swój fundusz religijny, a ten na taką płacę zupełnie wystarczy. Jeden z posłów do Rady państwa obliczył, że choćby każdy ksiądz w Galicyi miał pensyi 2000 złr. to i tak jeszcze wystarczyłoby. Trzeba tylko dobrej administracyi (i nie płacić z tego funduszu „katechetów" żydowskich). To by była znaczna ulga dla włościan, a duchowieństwo, które w płacy obecnie tak upośledzone, wolne od zarzutów zdzierstwa z większym nierównie pożytkiem mogłyby pracować dla dobra ludu.

Że administracya dóbr kościelnych nieraz więcej kosztuje, niż dochód z nich wynosi, dowodem dobra Tynieckie, do których dotąd dopłacano, póki Zarządu w Tyńcu nie zniesiono i do Niepołomic nie przyłączono.

Jeszcze w sprawie notaryuszów. Baltazar Citak z Barcic zrobił kontrakt kupna u notaryusza w Starym Sączu w przeszłym roku. Kupił grunt za 220 złr. za kontrakt zapłacił 12 złr., a osobno na stemple 3 złr. 5 ct. Pokazało się, że pisarz mniejsze stęple przybił, podobno na 60 ct., notaryusz nie doglądnął, a Citakowi przyszło płacić karę stemplową 8 złr. — Zapłacił, bo powiada: Musiałbym jeszcze na skargi dopłacić! *K.* J. W.

Z różnych obozów.

Nieprzyjaciele „Związku".

Skoro się pojawił „*Związek*" i program swój ogłosił, należało się spodziewać, że nie tylko włościanie jako jeden mąż, ale także wszyscy, którzy lud kochają, mocno przy nim staną. Jakie koleje przechodził, ile wycierpiał, niech powiedzą przeciwnicy, z których zaraz na początku „*Związek*" stał się solą w oku. Oni jeszcze do tego czasu nie mogą przebaczyć, że „*Związek*" żyje, że daleko się rozchodzi, że chętnie czytamy. Zębami na niego zgrzytają, pięście przeciwko niemu zaciskają, każde słowo, które ktoś oszołomiony wypowie, jako miód chwytają i z radością drukują. Na zgromadzeniach swoich przeciwko „*Związkowi*" występują. Kochany „*Związku*" ty im zapewne bardzo brudzisz, skoro dla ciebie już dość złości nie mają, bo już prawie wszystkę zużyli.

Co oni przeciwko „Związkowi" mają?

Doprawdy jestto zastanowienie godne, co oni przeciwko tobie mają. Jeżeli kochają, jak to zawsze oświadczają; to właśnie powinni się cieszyć z ciebie jako ze swego współpracownika bardzo gorliwego.

Dopóki wolno było zaglądnąłem niekiedy do innych gazetek i w nich szukałem tej winy, dla której ciebie nienawidzą. Ku mojej i twoich czytelników radości w oskarżeniach przeciwko tobie skierowanych nie znalazłem nic prócz słów nienawiści, żeś się nie poddał, a więc że nie chcesz iść ręka w rękę ze socyalistami, z wrogami kościoła i powszechnego porządku, że błędne zasady zwalczasz, ale nikomu czci nie odbierasz i przeciwko innym stanom swych czytelników nie chcesz podjudzać, ale praw ludu bronisz trwale, a statecznie! a w ten sposób oczy ludziom otwierasz i zwolenników dla twej idei zyskujesz tam, gdzie oni chcieli wykopać przepaść i rozdział, to jest między duchowieństwem, a ludem.

Co mówią demokraci lwowscy.

Czytając „*Głos narodu*" dowiedziałem się, że we Lwowie niedawno odbyło się zgromadzenie partyi demokra-

tycznej. Na tem zgromadzeniu mówiono o „*Związku*“. Sekretasz towarzystwa p. Stapiński był na tyle otwarty, że zgromadzonym wyłuszczył, dlaczego demokraci muszą być nieprzyjaźni dla „*Związku*“ bo (powiedział): 1) „*Związek*“ oddał się pod skrzydła biskupów, 2) „*Związek*“ grunt nam (demokratom lwowskim) „zabagnił“, 3) „*Związek*“ zajmuje się jednym stanem „*chłopskim*“ (Co „*Związek*“ na to?) Imieniem czytelników nie wypada nic innego jak tylko podziękować p. mowcy za jego szczere wyznanie i za jego zarzuty uczynione „*Związkowi*“. Takie zarzuty są najpiękniejszą pochwałą dla „*Związku*“ a pewny jestem, że na wiadomość o tem, aż z radości w ręce klasną, wszakże to o co go panowie demokraci oskarżają, to jest wiarą u chłopa. Wszakże już w swoim statucie wyraźnie zaznaczył, że chce stać na gruncie szczerze katolickim, a na swoich skromnych kartkach nieraz wypisał to hasło, „Bóg Kościół, Ojczyzna“ wszakże chłop dla tych haseł wiele w ciągu wieków wycierpiał czyżby dla panów demokratów miał się swego hasła wypierać? Nie uczyni tego, owszem to hasło jeszcze silniej akcentować będzie, choćby im aż bębenki w uszach popękać miały, choćby aż ze złości zesinieć mieli. Obstał się chłop przed panami stańczykami, obstoi się i przed panami demokratami.

„Związek“ oddał się pod skrzydła biskupów.

Krótkie słowa, któreście na zgromadzeniu wyrzekli, zdarły maskę obłudy z waszej twarzy i wiele dają do myślenia; „*Związek*“ *oddał się pod skrzydła biskupów*“. A więc wy chcielibyście aby „*Związek*“ wyrwał się z pod skrzydeł Biskupów! aby „*Związek*“ zmazał z siebie piętno katolickie, zastrzeżone statutem i programem „*stronnictwa chłopskiego*“, zastrzeżone harakterem katolickim tego ludu! Otóż oświadczamy,że to się nigdy nie stanie, Polska była katolicką, lud był zawsze katolickim, choćby więc ktoś z was panowie demokraci o tem zapomniał, lud o tem nie zapomni, nie da upaść kościołowi, nie porzuci kapłanów Bożych, nie wyprze się Biskupów. „*Związek*“ gmach szczęścia narodowego nie chce budować na lodzie, ani na piasku, lecz chce budować go na silnej opoce, to jest na kościele katolickim; a że Biskupi są fundamentem kościoła, że kościół bez nich być nie może, więc darujcie panowie demokraci, że my nie chcemy być jako ten mąż, który zbudował dom na piasku, a gdy przyszły burze, wiały wiatry, przyszły wody i uderzyły na on dom, on ostać się nie mógł, bo nie miał fundamentu. Raczej pójdźcie i wy z nami, do Biskupów uchylcie czoła przed następcami Apostołów, zegnijcie kolano dla otrzymania ich błogosławieństwa. Czytaliście niedawno piękny utwór sławnego Sienkiewicza. *Pójdźmy za Nim*“. „Weźmijcie sobie to hasło do serca“, a wtedy będzie między nami zgoda.

„Związek“ grunt nam zabagnił.

„*Związek grunt nam zabagnił*“, taki jest drugi zarzut uczyniony przez demokratów. A więc to poczuliście, że nogi wasze grzęzną, że musicie postępować ostrożnie! że lud staje się także, ostrożniejszym, że lud myśli i namyśla się, a nie leci na oślep, otóż właśnie idzie, aby lud myślał i działał roztropnie, jako człowiek mający rozum, sumienie i własną wolę, a nie jako narzędzie w ręku agitatorów. Jeżeli jesteście zwolennikami światła i rozwoju ludu, a nie zwolennikami rewolucyi, to namysł ludu będzie wam na rękę, posłuży może do pewnego zwrotu, bo na polu życia narodowego są miejsca suche, są też i bagna, wy niestety wybraliście sobie bagno. („*Związek*“ zajmuje się tylko chłopem) „*Związek*“ *zajmuje się jednym stanem*“ tak nareszcie brzmi trzeci zarzut. A więc kimże jeszcze ma się zajmować? jeżeli nie stanem swoim najbardziej upośledzonym?

Inne stany mają swoje towarzystwa, mają i swoje gazety i pisma, z któremi skromny „*Związek*“ równać się nie może. Gdyby „*Związek*“ innymi stanami się zajmował, poczytaliby go za intruza, a zresztą inne ustawy bronią swoich interesów bez względu na interes chłopa dlaczegoż chłop nie ma się pokazać w tym chórze, dlaczego nie ma wydać ze siebie głosu i powiedzieć: Panowie, a co z nami? A wy chcecie, abyśmy nasze potrzeby ograniczali podług waszych widzi mi się.

Odezwa do „Związku“.

Kochany „*Związku*“, nie zrażaj się niczem, spiesz do wszystkich włościan, pukaj do ich chatek, krzep ich, pocieszaj, udzielaj rady. Już wiem, że nikną uprzedzenia, które Twoi przeciwnicy ze zazdrości potrafili zasiać w pośród włościan, niedaleka przyszłość, a wszyscy może koło Ciebie się skupią, którym ciężko żyć na świecie i ci których los ludu na sercu leży. Kiedy teraz rozbrzmiewają w powietrzu hasła bezwyznaniowe i nie patryotyczne, Ty „*Związku*“ kochany, głoś hasło ściśle katolickie. Już zaczynasz ocierać łzy wdów i sierót, już i niewiasty z pośród ludu budzisz do popierania dzieła miłosierdzia i gromadzisz je w piękne stowarzyszenie, które zapewne oddasz pod ożywiający wpływ Kościoła św., piękne to rokuje Ci nadzieje. Wdowy, sieroty i nędza różnego rodzaju, wołać będzie do nieba o błogosławieństwo dla Ciebie.

Więc też winszuję Ci wszystkich pięknych myśli i szczerze się z nich cieszę.

X. ze ziemi Sandeckiej.

Zdrowe słowa nawróconego.

Pochwalony Jezus Chrystus! Proszę mi darować, żem nakłaniał „*Związek*“ do zgody*) z Ks. Stojałowskim. Nie taję, że byłem w błędzie, a przecież powinienem był uwierzyć ludziom, którzy mię już dawno starali się oświecić, kto jest ks. Stojałowski.

Jest on jak *deszcz, co po długiej posusze padać zaczyna i z początku ożywia i odświeża, ale potem padać nieprzestaje, aż póki wszystkiego nie zgnoi do szczętu* i zarazy wskutek wilgoci i stęchlizny nie sprowadzi. Dzisiaj też szerzy już ks. Stojałowski zgniliznę i zarazę socyalizmu.

*) Odpisaliśmy mu, że byliśmy zawsze skłonni do zgody, były listy, długie memoryały, żądaliśmy tylko, trzymać się statutu i programu, żądaliśmy sądu polubownego — wszystko nadaremnie — ale zaczepnie nie występowaliśmy, zachowaliśmy do końca stanowisko obronne.

Swoją robotę bezbożną zakrywa on i Encykliką Ojca św. i najświętszem Imieniem Jezus. Ks. Stojałowski niema już naszej wiary św., a nie jest i Polakiem. Kto przeciw Biskupom i księżom zaczyna podburzać lud, kto się łączy z Wysłouchem i z jego ludźmi, ten nie ma św. wiary, choćby się i na Ojca św. powoływał. Ojciec św. jest głową kościoła on nim rządzi, On sam osobiście jest w nauczaniu nieomylny, ale i Biskupi wzięli wprost od Pana Jezusa rojaką władzę: kapłańską, nauczycielską i pasterską, są w jedności z Ojcem św. to także wszyscy razem z nim są nieomylni, jak nauki Boskiej nauczają, oni są pomocnikami Ojca św. w rządach kościoła, bez nich nie byłoby Kościoła. Tak to miły nasz Zbawiciel postanowić raczył, a o tem wszystkiem poucza nas dokumentnie katechizm.

A teraz co do księży: „Kto was słucha (mówi Pan Jezus do nich), to mnie słucha, a jak kto wami gardzi, to mną też gardzi.“ Ks. Stojałowski nie pozwala słuchać księży, ani na ambonie, ani nawet w słuchalnicy na św. spowiedzi. Wprost nawet kazuje ich nienawidzić. Ale powie ks. Stojałowski: „ja też księdzem, więc słuchaj mię.“ Prawda, że ks. Stojałowski jest księdzem, ale ci, co zakładali heretyckie wiary, też byli księżmi; byli więc księżmi, ale wiary prawdziwej nie mieli. Pewnie zaś dlatego to się tak stało, że ich nie Pan Bóg powołał, aby byli księżmi, ale pycha i coś gorszego. Ale dość już tego Kochany Panie Stanisławie! Od dwóch tygodni zacząłem uważniej wczytywać się w pisma ks. Stojałowskiego i rozważać to, co w nim słyszałem, z tego zasięgnąłem rady jeszcze i od Jegoś, co mnie już dawno ostrzegał przed ks. Stojałowskim, wreszcie czytałem z uwagą list ostatni naszych Przewielebnych Biskupów i zasłona mi z oczu spadła. Ale wasz list ostatni dał pierwszy ważny powód do tego.

Życzę „*Związkowi chłopskiemu*“, aby się szczerze do niego przyłączyli wszyscy, którzy uważają mylnie ks. Stojałowskiego za obrońcę ludu, lecz pragnę, aby o ks. Stojałowskim tak się wszystkiego dokumentnie dowiedzieli, jak się ja dowiedziałem.

Proszę bardzo nadsyłać mi waszą gazetę, równocześnie posyłam półroczną prenumeratę. Niech żyją Biskupi katolicy, niech żyją księża, których nie pozwala słuchać ks. Stojałowski, niech żyje „*Związek chłopski*“, niech żyją chłopi polscy. Franciszek *z pod Oświęcima.*

Jeżeli łaska, będę się starał do gazetek pisywać waszych. (Owszem, prosimy).

Czarny Dunajec, dnia 15. kwietnia 1895.

Po dłuższym czytaniu pisma „*Związek chłopski*“, po raz pierwszy mam zaszczyt pisać do Szan. Redakcyi, prosząc o umieszczenie niniejszych parę słów, w łamach swego pisma.

Czytając przy tem wiele innych czasopism, zauważyłem, iż wielu i bardzo wielu jest źle usposobionych do stanu włościańskiego.

Sądziłem, iż po nieszczęśliwem przebyciu powstania w r. 1863. i niewoli moskiewskiej — przez dłuższą łączność z stanami wyższemi dojdziemy do tego, iż razem zawsze w surducie i siermiędze ręka w rękę pójdą, jakto bywało idąc w szeregach do boju!

Niestety, zawiodłem się!

Czyż sprawa przyszłych wyborów jest mniej ważną? Wy starsi sądzicie, że się na wieśniakach zawiedziecie, twierdząc, jakoby wieśniaka oprócz własnych spraw włościańskich sprawy całego kraju i całego państwa nic nie obchodziły?

Mylicie się!

Podajcie raczej z całą ufnością swą bratnią dłoń, idźmy ręka w rękę, nie rozdzierajmy jednego serca, inaczej Boga i Ojczyzny nie kochacie!

My tymczasem bracia włościanie nie opuszczając rąk porozumiewajmy i pomagajmy sobie wspólnie, a tak postępując, doprowadzimy do pożądanego celu.

Jan Ciszek, *weteran.*

Witaj wiosno!

Wiosna! wiosna Bracia moi,
Już skowronek w górze śpiewa,
Już się ziemia w zieleń stroi
I kwiecisty płaszcz przywdziewa.

Już zatacza bocian koła,
Jaskółka nad siołem buja,
A głos bije od kościoła:
Chrystus woskres! Alleluja!

Wszystko się do życia budzi,
Wszędzie ruch i gwar radosny, —
Tylko... tylko, w sercu ludzi
Zimno — smutno — nie ma wiosny.

W sercach lody! niepogody,
Nienawiści tylko burze!
Brak miłości — nie ma zgody —
Nie ma wiosny, jak w naturze!...

Kiedyż przyjdzie święta pora,
Ciepłe wiosny w serca tchnienie —
Wioski, miasta — chaty, dwora —
Rozkochanie, zjednoczenie?

Kiedyż minie sen zimowy
I jaskółka z wieścią zleci
Że na ziemi tej Piastowej
Kochają się wszystkie dzieci?...

Bracia! o tę prosim chwilę,
Nasza praca niech ją zbliża!
Może wiosna w swojej sile
I serc czucia poodświeża!

Czas poświęceń krzewić kwiaty,
Wielkich czynów siać nasiona...
Więc do czynu, dziatwo, chaty!...
Witaj wiosno upragniona!

Chłop z Szczepanowa.

Odezwa do wszystkich Wielce Szan. Braci pisarzy gminnych i małomiejskich.

Dzisiaj prawie każdy stan na świecie łączy się w Towarzystwo, aby podnieść swoją godność i aby polepszyć swój byt materyalny, to jest, aby zabezpieczyć siebie i swoje rodziny na wypadek ułomności, starości i śmierci.

Owóż kochani Bracia, mamyż my tylko pozostać w tyle? przecie nas jest dość pokaźna liczba na przeszło sześć tysięcy gmin z miasteczkami. Przecież nie jesteśmy już tą ciemną masą, jaką nas dawniej tytułowano, boć dzisiaj oświata wciska się w każdy zakątek, tem bardziej my, którzy przy dzisiejszej tak uciążliwej manipulacyi gminnej, musimy podołać jej zadaniu i to za bardzo skromne wynadgrodzenie, bez nadziei jakiejkolwiek lepszej przyszłości. Będąc współurzędnikami gminnemi, mamy dość ważne i wielkie zadanie i obowiązki, które powinniśmy jak najsumienniej wypełniać i nie może takie pisarstwo ograniczać się na okresie sześcioletnim, jak np. naczelników gmin, gdyż tu potrzeba szczególnie teraz pewnej nauki i praktyki, którejby się nie opłaciło nabywać na czas krótki. Przytem, gdyby się pisarze tak zmieniali jak wójcia, toby już prawie nie miał kto należycie urzędu gminnego prowadzić.

Za tem po nabyciu praktyki i wprawy, pisarz gminny musi być w urzędzie, by tylko sumienny, pokąd onemu sił fizycznych staje; a potem?

Potem zostaje usunięty, jako narzędzie zużyte i niezdolne, na łaskę losu. Czyż podobne takie stanowisko? We wszystkich innych urzędach mają przynajmniej stósowną płacę, mają dodatek, mają na wypadek słabości, niezdolności, starości, emeryturę dla siebie i dla swojej familii, jakieś po śmierci wsparcie, a pisarze gminni pomimo, że pobierają płacę, którą tylko chyba remoneracyą nazwać trzeba, bo 20, 30, 40, 50 choćby 60 złr., to nie jest płaca za teraźniejsze czynności, gdzie co dnia trzeba być w kancelaryi, bo inaczej, coby to był za rząd, bez ładu i porządku. Nie wyliczam tych czynności, bo każdy z nas powinien je znać dobrze, dosyć, że w innych urzędach każdy ma swój oddział spraw, a tu się prawie wszystkie schodzą, więc tak pracuj do starości, a potem tak jak jeden któregom znał, co był pisarzem w jednej z naszych gmin do starości, a potem usunięty jako narzędzie zużyte, musiał się poniewierać po ludzkich progach, a gdy raz w Starostwie dawali zapomogę, przyszedł i prosił Starosty o wsparcie, mówiąc: „trzydzieści lat byłem pisarzem, a dziś pracować nie mogę“. Starosta: „kto was zna? wy idźcie żebrać“ — odszedł więc ze łzą w oku, mówiąc: „tak to na starość płacą“.

Taki tu nasz los! choćby tam który i miał w gminie jakiś kawałek gruntu, to czyż za styrane siły nie należy się jakieś wsparcie, aby choć miał wolne chwile bez troski, a byt materyalny na starość?

Więc cóż mamy czynić? czyli opuścić ten tak niefortunny urząd i stanowisko? czyli czekać na łaskę losu, aż się kto o nas postara? Nie! drodzy bracia! sami weźmy się za ręce i dźwignijmy się z tego niedostatku i przyprowadźmy nasz stan do lepszego bytu i godności, aby odpowiadał swemu zadaniu i szedł na rękę wraz z innemi urzędami. Zwiążmy się jak i inne stany w stowarzyszenie, zwołajmy swój wiec, poprosimy o pomoc wszystkie nasze krajowe urzęda, postarajmy się o fundusze, wybierzmy Zarząd, zaangażujmy się jak jeden mocny szereg i radźmy jak światli ludzie o swej biedzie, a i fundusze mogą się znaleść, bo co by to był za kraj, gdyby nie dał swoim, co dla niego pracują wsparcia? Fundusze mogą powstać: najpierw urzęda gminne, niechby dały rocznie po złotemu, a mogą dać i więcej, jużby było parę tysięcy, Rady powiatowe jakiś zasiłek, poprosić Wydział kraj. o subwencyą, no i my z naszej szczupłej płacy damy roczne datki, przy dobrych chęciach można mieć pewny ratunek.

Tylko Bracia jako światli, stanijcie jak jeden, posyłajcie swoje zdania, szczególnie z miasteczek, którzyście więcej doświadczeni, dajcie pomoc swoją radą, jakby to wszystko urządzić, aby był zwołany wiec nasz jak najprędzej, na który trzeba by wyjednać zniżenie ceny jazdy koleją do którego ze środkowych miast Galicyi.

Wasz brat Franciszek Magryś.

Wiadomości ze świata.

Coś pewnego o Brazylii. Ośm powiatów: bobrecki, brzezański, kamionecki, lwowski, przemyślański, rohatyński, złoczowski i żółkiewski ogarnęła „gorączka brazylijska“.

— *Z powodu biedy.* Dotąd ludność wystawiona była na niebezpieczeństwo i na dolę niepewną, albowiem puszczała się w nieznany świat, bez żadnego przewodnika, bez żadnej opieki. Teraz ruchem emigracyjnym zaopiekowało się grono szlachetnych osób, a pod ich kierunkiem wyjechało już 2 partye: jedna 28. kwietnia złożona z 40 rodzin (około 200 osób), druga 5. maja. (Opis ten podajemy z „*Głosu Narodu*“).

Grono szlachetnych osób, które nędznym podało, bratnią dłoń nazywa się „Towarzystwem św. Rafała“.

— *Towarzystwo św. Rafała.* Jeszcze w lutym zawiązało się we Lwowie Tow. św. Rafała, a raczej odłam takiegoż Towarzystwa, istniejącego w Wiedniu dla wszystkich prowincyj austryackich i opiekującego się wychodźtwem najniższych klas społecznych i dzięki prawdziwemu poświęceniu osób, które stanęły na jego czele, w krótkim stosunkowo czasie zrobiło już wiele dobrego.

— *Zmienne postanowienia rządu brazylijskiego.* Początkowo rząd brazylijski, któremu zależało na pozyskaniu rąk roboczych, przewoził każdego emigranta bezpłatnie; potem, ponieważ chłopi galicyjscy stawiali zanadto wygórowane żądania, wykluczył ich zupełnie z prawa bezpłatnego przejazdu; nakoniec zaś uregulował stosunki w ten sposób, że pozwala bezpłatnie przewozić 500 galicyjskich chłopów (około 100 rodzin) *co miesiąc.*

— *Los nieświadomych.* Gdy do niedawna każdy, kto tylko zgłosił się w Udine po bezpłatną kartę okrętową, dostawał taką kartę i mógł jechać dalej, dziś całe tłumy wychodźców, nie wiedząc nic o zaszłych zmianach, odchodzą

z Udine z kwitkiem i szupasem bywają odstawiane do kraju, ponieważ rząd włoski, jako włóczęgów, nie chce ich wcale wpuszczać na swoje terytoryum. Takiemu okropnemu mnożeniu się nędzarzy postanowiło zaradzić Tow. św. Rafała.

— *Co robi Tow. św. Rafała?* Przy pomocy delegatów, rozsianych po całym kraju, poucza tedy, że tylko 500 osób miesięcznie może liczyć na *bezpłatny* przejazd do Brazylii, że zatem nikt nie powinien się wybierać na los szczęścia, gdyż zginie w drodze. Wobec ogromnej liczby zgłaszających się, musi Tow. użyć całej energii, aby na razie powstrzymać tych, którzy jeszcze gruntów nie sprzedali i mogą się chwilowo zatrzymać w kraju, a wysłać takich, którzy spieniężywszy cały dobytek, czekają na wyjazd i żyją z gotowego grosza — tych więc najprzód odstawia z rodzinnej wsi aż na drugą półkulę.

— *Z domu — na Lwów — do Udine.* We Lwowie Tow. bierze na siebie zmienienie gotówki emigrantów na włoskie liry i marki, zaopatruje ich w odpowiednie dokumenty i karty okrętowe, poczem wysyła do Udine.

— *Z Udine do Genui i na morze.* Tu, na samej granicy Włoch, ajent emigracyjny Silvio Nodari, pozostający w porozumieniu z Towarzystwem, bierze wychodźców w dalszą opiekę i ekspedyuje do portu w Genui, gdzie marki zamienia się już na brazylijskie milrejsy, a emigrantów wsadza się wprost na okręt.

— *Ks. Trawiński i ks. Duda.* W Genui Tow. ma także swego męża zaufania. Dotychczas był nim Salezyanin ks. Trawiński, ale ponieważ wyjechał 8. kwietnia na całoroczny pobyt do Brazylii, zastępuje go przez ten czas inny kapłan polski, ks. Stefan Duda.

— *U brzegu Brazylii.* Przybywszy do portu w Rio de Janeiro, emigranci nasi spotkają się z ks. Trawińskim, który bierze na siebie najważniejszą część zadania t. j. pokierowanie nimi już w samej Brazylii. Suma, jaką rząd brazylijski wyznacza na bezpłatny dowóz emigrantów z Europy, ma na celu dostarczenie rąk roboczych zarówno koloniom rolniczym, jak plantacyom.

— *Kolonie rolne, czy plantacye?* Osadzenie naszych wychodźców na koloniach byłoby najpomyślniejszym sposobem załatwienia sprawy, ale złożyło się tak fatalnie, że z powodu rewolucyi rząd wstrzymał na razie rozdawanie gruntów.

Być może, że stosunki, zakłócone wojną domową, ureguluję się w jesieni, zaczem kolonizacya rolna powróci do dawnego szyku. Na razie zaś, jeżeli nie wszyscy emigranci nasi, to przynajmniej olbrzymia ich część dostaje się na roboty do plantatorów kawy, trzciny cukrowej i bawełny.

— *Niebezpieczeństwo.* Wśród plantatorów znajduje się mnóstwo wyzyskiwaczy z tradycyami z czasów niewolnictwa. W oczach tych ludzi, chłop sprowadzony z Europy, jest maszyną, której się zużywa do ostatka, a potem wyrzuca, jak niepotrzebny przedmiot.

— *Opieka.* Delegat Tow., Ks. Trawiński, ochrania chłopów naszych przed tym okropnym losem. Posiadając znajomość miejscowych stosunków, wie on, który z plantatorów jest człowiekiem uczciwym i ludzkim i takich tylko poleca emigrantom, poszukującym pracy wśród nowych, nieznanych warunków bytu.

Rosya — Japonia. Jedna wojna skończona, zanosi się na drugą. Rosya nie chce pozwolić na oderwanie niektórych obszarów od Chin, bo obawia się, że Japończycy będą szkodzili Rosyi na tym dalekim końcu. Japonię popiera Anglia.

Warszawa. Powiadają, że Namiestnikiem dla „Królestwa Polskiego“ (tej części Polski, która jest pod rządem rosyjskim — „za Wisłą“) ma zostać któryś z Wielkich książąt rodziny Carskiej.

Francya. Dnia 27. kwietnia wydarzyło się w Bouzey koło Epinal straszne nieszczęście. Tama w Bouzey (mimo, iż nie spostrzeżono przedtem żadnych objawów jej popsucia) została nagle przerwana, a olbrzymie masy wody zalały dolinę Bouzey unosząc domy z mieszkańcami, wyrywając drzewa i niszcząc wszystko po drodze. Rezerwoar w Bouzey zawierał siedm milionów kubicznych metrów wody i służył do zasilania południowego ramienia t. zw. wschodniego kanału. Tama miała 500 metrów długości; mur tamy był wysoki na 20 metrów, a u podstawy miał tyleż metrów grubości. Nad budową tamy pracowano od r. 1879 do 1884. Wylew wody zniszczył cztery miejscowości, przerwał kilka nasypów kolejowych i zniszczył wiele mostów. Woda płynęła w dolinie, zalewając wszystko na dwa metry wysoko. W zalanych domach potonęło wiele osób. Cała Francya zostaje pod uczuciem strasznej klęski w Epinal, która pozbawiła życia kilkuset blisko ludzi i narobiła szkody na kilkadziesiąt milionów!

Niemcy. *„Związek dla szerzenia niemczyzny“* ma założyć w Poznaniu Bank z 3-ma milionami marek kapitału żeby wykupywać ziemię z rąk polskich, bo się niecierpliwią zagorzałe niemcuszki, że chłopa się nie daje zniemczyć i na Szlązk górny też pazury ostrzą. Nie pomoże wam to nic, nie pomogło 100 milionów Bismarka, psu na budę pójdą wasze 3 miliony, większy Pan Bóg jak wasz Bismark, przyjdzie czas i na was.

W Inowrocławiu skasowano naukę języka polskiego.

Wiadomości z kraju.

Z progów ojczystych w dal.

podług „Głosu narodu“.

Lwów. W dniu 28. kwietnia Tow. św. Rafała wysłało pierwszą partyę emigrantów, złożoną z 41 rodzin, a około 240 osób do Brazylii. Wychodźcy ci pochodzą z kilku powiatów podlwowskich, przeważnie jednak z dwóch wsi sąsiednich: Biłka królewska i Biłka szlachecka. Każda rodzina składa się przeciętnie z 6 osób, począwszy od małych sześcioletnich dzieci, aż do czterdziestoletnich i starszych mężczyzn.

— *Pożegnanie.* O godzinie 5. popołudniu cały ten tabor w towarzystwie krewnych i przyjaciół, pragnących pożegnać się z nimi przed samym wyjazdem, zajechał wozami na podwórze szkoły Konarskiego przy ul. Leona

Dodatek do Nr. 12. „Związku chłopskiego“.

Sapiehy. Wkrótce potem zebrali się członkowie komitetu św. Rafała i rozpoczęła się wzruszająca scena pożegnania przyszłych Brazylijczyków. Na podwórzu szkolnem zgromadziła się wiara, aby ze skupieniem ducha wysłuchać ostatnich życzeń na drogę.

— *Przemowy — modlitwa — płaca.* Najpierw przemówił prof. Siemiradzki, opisując geograficzne położenie Brazylii, klimat, stosunki zdrowotne i ekonomiczne, jednem słowem to wszystko, co się stanie podstawą nowego bytu dla naszych wychodźców. Potem w serdecznych słowach żegnał ich po polsku i rusku ks. Bobrowicz, niegdyś chełmski unita, wygnany za wiarę i narodowość, zalecając pielęgnowanie tych skarbów pod niebem Brazylii. Ks. Prałat Gnatowski odczytał modlitwę, której wychodźcy wysłuchali na klęczkach, poczem rozdano im krzyżyki na drogę. Scena ta poruszyła wszystkich do łez. Najpierw kobiety, a potem chłopi rozpłakali się rzewnemi łzami, a w oczach błogosławiących księży i garstki świeckich osób, przytomnych tej scenie, zabłysły także łzy rozrzewnienia. W obszernej sali, udzielonej gościnnie przez zarząd szkoły, spędzili emigranci ostatnią noc i o godz. 3. nad ranem opuścili Lwów na zawsze.

— *Sługa Chrystusa.* Prawdziwą jednak pociechę dla tych biednych ludzi stanowi to, że zarówno w drodze, jak i w Brazylii będą mieli przewodnika w osobie kapłana, który zdecydował się osiąść na drugiej półkuli i tam, pomimo trudnych warunków, pracować w winnicy Pańskiej. Zacnym tym kapłanem jest ks. Aleksy Iwanow. Pierwszy i chyba ostatni raz widziałem go w życiu, a pięknej tej, szlachetnej i natchnionej twarzy nie zapomnę nigdy. Zdaje mi się, że tak wyglądać muszą ci ascetyczni słudzy Chrystusa, którzy bez lęku idą pomiędzy nieznane sobie dalekie ludy, ze słowem bożem na uściech i wielką, niezmierzoną miłością w sercu. Na twarzy młodego księdza panował jakiś idealny spokój, rezygnacya pomięszana z zapałem i ogromna dobroć, która biła od pięknych jego rysów...

— *Ks. Iwanow.* Ks. Iwanow jest kapłanem łacińskim pomimo ruskiego brzmienia nazwiska. Pochodzi z prawosławnej rodziny rosyjskiej, osiadłej w głębi caratu. Matka ks. Iwanowa była katoliczką i ona to natchnęła młodociane serce syna miłością dla wiary katolickiej. Młody kapłan wychował się w Polsce, studya duchowne ukończył w Rzymie i jest Polakiem w całej swojej istocie. W ostatnich czasach mieszkał w Nowosielicy na Pokuciu, a oddawna już marzył o wyjeździe do Ameryki, aby tam w rozproszonem wychodźtwie polskiem głosić słowo Boże. Kiedy wczoraj odjeżdżająca garstka emigrantów żegnała się w szkole Konarskiego. ks. Iwanow wśród potoku łez zaprzysiągł wiecznie dochować w powierzonej mu garstce wiernych przywiązanie do ziemi ojczystej.

— *Potrzeba więcej księży.* Dla wychodźtwa naszego w Brazylii będzie to prawdziwem błogosławieństwem mieć wśród siebie takiego przewodnika i nauczyciela. Być może, że dobry ten przykład zachęci i innych kapłanów naszych do służby na oddalonych kresach. Dzięki staraniom prof. Siemiradzkiego, rząd brazylijski zobowiązał się przewieść bezpłatnie co miesiąc jednego księdza, towarzyszącego wychodźcom naszym, zapewniając mu również bezpłatny powrót, jeżeliby dotyczący kapłan nie życzył sobie osiedlić się w Brazylii. Przejazd odbywa się pierwszą klasą, tak zwaną *classa distinta.*

— *Jeszcze parę uwag.* Wracając do wysłanej partyi emigrantów, dodam jeszcze, że jest wśród nich kilku chłopów inteligentnych, którzy przestudiowali prawie wszystkie książki o Brazylii, jakie w języku naszym istnieją. Jadą przeważnie biedni, ale są i tacy, którym po opłaceniu kosztów podróży zostanie po 700 złr. Grunta posprzedawali innym chłopom. Zapytywałem ich, czego spodziewają się w Brazylii. Wszyscy bez wyjątku spodziewają się, że ich tam czeka ciężka praca i wiedzą, że o żadnych skarbach nie ma mowy. W Wiedniu zaopiekuje się nimi poseł Wielowiejski. Razem z nimi powędrowała do Brazylii paka książek polskich.

Ruch emigracyjny nie zmniejsza się na razie ani na włos. Być może, że ustanie w lecie, podczas robót, wszystko jednak zależy od urodzajów.

— *Bogu dzięki.* Kiedy Pan Bóg pobłogosławił i natchnął dobrych ludzi do tak pożytecznego dzieła, jakiem jest opieka nad wychodźcami, złożyć należy i nam serdeczne Bogu dzięki, iż się ulitował nad braćmi naszymi, a zarazem prosić Go, aby dzieło to założone pod wezwaniem św. anioła Rafała opiekuna podróżnych raczył doprowadzić do szerokiego rozkwitu w naszym kraju ku chwale Twojej i pożytkowi Ojczyzny.

— *Opieka św. Rafała w kraju.* Nie tylko bowiem na daleką podróż potrzebna nam jest opieka św. Rafała, lecz także i w kraju. I wśród kraju także mamy wychodźców, mamy parcelacyę i jeszcze większą potrzebę parcelacyi. Są towarzystwa i osoby zajmujące się parcelacyą, lecz te mają najpierw swój interes na oku, interes sprzedającego — opiekę zaś nad chłopem i kierownictwo ruchu tego może objąć tylko takie towarzystwo bezinteresowne, jakiem jest Towarzystwo św. Rafała.

Oby Bóg pomnożył liczbę ludzi dobrej woli!

Regulacya Dunajca. *Na obwałowanie lewego brzegu Dunajca* przeznaczył rząd kwotę 42 tysiące jako udział z funduszów państwowych na to przedsiębiorstwo (przez Sejm uchwalone). Tylko to jedno przedsiębiorstwo zostało uwzględnione, inne zaś projekty sejmowe (regulacya rzek: Kisielicy, Łęgu, Przegnojówki, Gniłej Lipy, tudzież osuszenie bagien Stojanowskich) nie zostały uwzględnione. Z tego powodu wystósował Wydział krajowy memoryał dopominający się uwzględnienia już w tegorocznym budże-

cie tak, że i tamtych przedsiębiorstw (które właśnie temi dniami uzyskały sankcyę Cesarską).

Demblin (powiat Dąbrowski) c. k. Rada szkolna kraj. uchwaliła na posiedzeniu z dnia 29. kwietnia 1895. zorganizować *jednoklasową szkołę* w Demblinie.

Krawce (pow. tarnobrzeski). Pożar zniszczył tu 28 zagród włościańskich. Szkody są znaczne.

Ptaszkowa. Na torze kolejowym bawiło się dziecko wójta, nadjechał pociąg w pełnym biegu, ale dziecku cudem prawie nic się nie stało, bo leżało na środku, a nie w pobliżu szyn.

W Muszynie znaleziono na polu zwłoki dwóch kobiet, matki i córki, które prawdopodobnie jeszcze w zimie zaskoczone zawieją śnieżną, zbłąkały się i zamarzły w polu.

Bochnia. Odbył się tu Sejmik, na którem zdawał sprawę z czynności poselskich poseł sejmowy Dr. Hoszard. Poseł oświadczył, że godzi się na żądania stronnictwa chłopskiego, szczegółowe sprawozdanie później.

Radymno. Poseł ks. Pastor zdawał sprawę z czynności swoich jako poseł do Rady państwa. Nacisk zrobił na rewizyę katastru gruntowego i bardzo słusznie!

Nowy Targ. *Baczność górale!* Zmarł tu chrześciański dzierżawca głównej trafiki Józef Ciepliński, a więc prawo nabycia dzierżawy pozostaje opróżnione. Niechże jaki chrześcianin ubiega się o tę trafikę, nie dajcie się ubiedz żydkom! nie dajcie sobie wydrzeć tego zarobku!

Wojnicz. Miasto nasze spaliło się do szczętu 29. kwietnia. Ogień powstał po południu wskutek podpalenia przez waryatkę, córkę jednego z tutejszych obywateli.

KRONIKA.

Dobry poseł. Na jednem posiedzeniu francuskiej izby deputowanych zaszedł wypadek, rzucający smutne światło na parlamentarne zwyczaje francuskie. Socyalistyczny poseł Coutaet przybył zupełnie pijany na posiedzenie, zelżył marszałka Brisona, a prezesowi ministrów pokazał język. Zacnego reprezentanta narodu gwałtem musiano wyprowadzić z sali obrad.

Wawel czyli zamek królewski w Krakowie, (zamieniony na koszary wojskowe) doznał ochrony ze strony Ministerstwa. Komendzie wojskowej zalecono bowiem, aby starych pamiątek nie niszczyć i nie przerabiać nic samowolnie.

— **Z 6.439 podarunków,** jakie otrzymał ks. Bismarck w 80. rocznicę urodzin, warto wyszczególnić niektóre ciekawsze. Między innymi przysłano kiszkę 51 metrów długości, olbrzymie kręgi serca po 190 i 120 funtów, oraz 140 innych gatunków serów, 12 olbrzymich łososi, 20 pasztetów z gęsich wątróbek, skrzynię jabłek, cztery pudła ostryg, miód, żywe karpie, czajcze jaja z cukru, kawior, tysiąc butelek wina, jajeczniku, likierów, koniaku, przeszło 5000 cygar, fajek, i 25.000 zapałek. Inni wielbiciele pomyśleli o ubraniu księcia. Dostał w podarunku płaszcz, derę z szerści wielbłąda, kerysyerską czapkę, pantofle, trzy pary butów, laski i „bouillotte“ na żołądek.

Kto jest ks. Policki? Nadużywanie tytułu kapłańskiego za firmę przyciągającą, niejako za „wabika“ uważamy za rzemiosło bardzo lichego rodzaju. Kiedy więc jako wydawca *„Nowego Wieńca“* ukazał się podpisany „X. Jan Policki“ — chcieliśmy się dowiedzieć kto to taki? i dowiedzieliśmy się. Z rodu zbankrutowany szlachcic, potem chciał się wyświęcić na księdza, ale tu nie mógł, bo nauk nie ma, pojechał tedy do Włoch i tam w jakiejś dyecezyi został wyświęcony „do odprawiania mszy św.“, potem jakiś czas był kapelanem u hr. Potockiej na Wołyniu (pod Moskalem,) wrócił potem do Galicyi z prośbą, żeby był przyjęty do Duchowieństwa dyecezyi lwowskiej. Najprz. X. arcybiskup lwowski niepozwolił, tylko pozwolił, że jeżeli go który proboszcz przyjmie do swej parafii, to może tam być na odpowiedzialność proboszcza i tak był jakiś czas. Następnie przed kilku laty przyjechał do Wiednia i udał się z prośbą o pomoc do życia, do ks. Krechowieckiego, który na ten czas był proboszczem dla Polaków w Wiedniu przy kościele św. Ruprechta. Ks. Krechowiecki znakomity mowca i święty kapłan mający znaczenie w Wiedniu ulitował się nad ks. Polickim i wyrobił mu pozwolenie odprawiania mszy św. przy kościele św. Mikołaja i zaznajomił go, gdzie mógł, aby jakoś żył, by nie umarł z głodu.

Gdy w r. 1892 ks. dr. Krechowiecki przeniósł się na probostwo do Załozice w Galicyi, polacy w Wiedniu pozostali bez księdza wtedy Policki został tymczasowym administratorem parafii polskiej u św. Ruprechta we Wiedniu. Jako kiepski kaznodzieja odstręczył od siebie wszystkich, aż przyszło do tego, że prawie nikt nie chodził na jego nabożeństwa.

W tym czasie przyjechał do Wiednia ks. Stojałowski i zapoznał się z ks. Polickim, a potem zaszła pewna historya, o której gazety szeroko pisały, ale nie chcemy powtarzać. Dość, że ks. Policki stał się niemożliwym na swojem stanowisku. Żyje od tego czasu w Wiedniu po części ze mszy, po części niewiadomo z czego przed kilku miesiącami objął wydawnictwo *„Nowego Wieńca“*, a teraz niedawno był wmięszany w proces, o którem donosiliśmy z Wiednia w poprzednim numerze.

Oto spółka, która chciałaby była dowodzić stronnictwem chłopskim, ale Bóg strzegł!

Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie obserwacyjnym. W dniu 29. i 30. kwietnia 1895. przypędzono 5044 sztuk. Płacono za prosięta: 16 do 19 ct., towar chudy — do — ct., towar mięsny — do — ct., za towar tuczny 34 do 37 ct. za klgr. żywej wagi. Do krajów monarchii załadowano 5008 sztuk.

Dziewięćsetna rocznica zamordowania św. Wojciecha, patrona Polski, przez Prusaków, przypada za dwa lata, a mianowicie dnia 23. kwietnia 1897 r. Ma się utworzyć komitet, obejmujący archidyecezyę gnieźnieńską i poznańską i dyecezye chełmińską i warmińską, celem urządzenia wspólnego jak najwspanialszego obchodu wielkiej pamiątki.

Co do assenterunku koni dla c. k. armii mogę donieść, że odbył się jakby dla zamydlenia oczu tych, co chów koni popierają. Chcieliście osobnego terminu więc był 16. kwietnia we Wadowicach, ale niestety ani jednego konia nie przyjęto, hodowcom powiedziano: „trzymajcie te konie do przyszłego roku.“ Tak się odbył ten assenterunek, jakże miał się odbyć inaczej, skoro żyd koło Rzeszowa ma 400 morgów łąki, chowa jak mi mówiono 500 koni dla c. k. armii. Czy to prawda, nie wiem. „*Związek*“ ma wiele znajomości, to się może dowiedzieć.

W Kole polskim przedstawił poseł Jan Potoczek, że wśród ludności włościańskiej w powiecie nowotarskim, w którym w roku zeszłym z powodu wybuchłej tam zarazy bydlęcej wybito wszystko bydło, panuje teraz okropna bieda, bo jakkolwiek rząd zapłacił włościanom za każdą wybitą sztukę bydła, jednak pieniędzy tych musieli oni użyć na wyżywienie siebie i nie mają teraz za co kupić bydła. Wniósł przeto, aby domagać się od Rządu wyznaczenia pewnej kwoty ze skarbu państwa na zakup bydła dla chłopów w nowotarskim powiecie. Słuszne to żądanie poparli także posłowie Struszkiewicz i Potocki, a prezydyum Koła przyrzekło zająć się tą sprawą.

Paszporty na bydło. W gazetach doniesiono, jakoby Namiestnictwo zakazało wydawać jeden paszport na dwie lub więcej sztuk bydła. To nieprawda, paszporty wolno wydawać tak jak dotąd; ma kto parę wołów, może żądać jednego paszportu na parę wołów, i t. d.

Objaśniono nam, że „*dzwoniono ale nie w tym kościele*“ rozchodziło się o bydło wywożone do Niemiec, gdzie jest przepis taki, że na każde bydlę ma być osobny paszport, więc na tę okoliczność zwróciło Namiestnictwo uwagę, ale zakazu nie było i nie mogło być, bo na to jest ustawa, a ustawa nasza wyraźnie pozwala wydawać jeden paszport nawet na kilka sztuk bydła.

Zresztą i wzgląd na Niemcy odpada, kiedy granica Niemiec dla naszego bydła zamknięta.

Kółka rolnicze. Zarząd główny towarzystwa „Kółek rolniczych“ ogłasza porządek dzienny obrad XI. Walnego zgromadzenia towarzystwa „Kółek rolniczych“, które się odbędzie w Tarnopolu w dniu 15. i 16. maja 1895. Obejmuje między innemi: Sprawozdanie zarządu głównego z czynności towarzystwa za rok 1894; sprawozdanie komisyi rewizyjnej, z funduszu za rok 1894; sprawę wniosków przekazanych zarządowi głównemu do załatwienia przez ostatnie walne zgromadzenie, mianowicie: a) wyjednanie subwencyi z funduszów państwowych, b) wyjednanie subwencyi na lustratorów handlowych, c) wyjednanie wyższej subwencyi w towarzystwie „Wzajemnych Ubespieczeń“ w Krakowie, d) wydanie ozdobnej tablicy z wyciągiem statutu dla „Kółek rolniczych“, e) zaprowadzenie jednolitych książek rachunkowych i administracyjnych dla zarządów „Kółek rolniczych“ f) wniosek ks. Żuklińskiego względem wydawania gazety włościańskiej, g) wniosek p. Bolesława Gorskiego względem wynagrodzenia za szkody wyrządzone podczas ćwiczeń wojskowych.

W dniu 17. maja 1895 r. wycieczka do Podhorzec, tych uczęstników Zjazdu, którzy najdalej do 15. maja zgłoszą się w tym celu do Zarządu głównego, co jest nieodzowne, aby przygotować na czas potrzebne, podwody. Zgłoszenia późniejsze nie będą uwzględnione.

Baczność gospodarze! Dochodzą nas wieści, że socyalni agitatorzy już nawet parobków zaczynają bałamucić i w niektórych wsiach namawiają czeladź do strejku, by żądała większej płacy, a w razie odmowy ze strony chlebodawców, by porzuciła pracę.

20-sto i 4-ro centówki mogą być jeszcze zmienione w urzędach podatkowych, zwłaszcza przy płaceniu podatków.

Dla uniknięcia niektórych błędów, osobliwie w wyrażeniu *miejscowości imion i nazwisk*, uprasza się Szan. pp. korespondentów o dokładne i wyraźne tychże podpisy.

Red.

Do komitetu niewieściego dla ubogich złożyli w Redakcyi naszego pisma Wny ks. Sablik 40 ct., P. Józef Jurczak 50 ct.

Na pogorzelców Wny ks. J. Szewczyk 3 złr.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1895/96 z dniem 1. lipca 1895.

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien:

1. Najdalej do dnia 1. czerwca r. b. wnieść do Dyrekcyi szkoły w Jagielnicy, (poczta Jagielnica) podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16. rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończeniem szkoły ludowej z dobrym postępem i nauki dopełniającej;

c) świadectwo moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną.

d) świadectwem zdrowia wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czy kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada dostateczne wykształcenie elementarne, żeby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej udzielanej.

Synowie włościan posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan wyjątkowy bezpłatne utrzymanie

(pomieszkanie, pościel pranie i wikt), tudzież ubranie w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Bliższe objaśnienie:

Bliższych wiadomości udziela na żądanie Dyrekcya niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Zwraca się uwagę, że pierwszeństwo mają ci kandydaci, którzy istotnie pragną się kształcić w niższej szkole rolniczej, aby po ich ukończeniu pozostali na ojcowiznie, by zdobyte nauki i doświadczenia w szkole rolniczej zastosować dla korzystnego stałego podniesienia gospodarstwa.

Jeśli zamożny włościanin nie pojmuje wielkiej korzyści i ważności nauki włościańskiej niższej szkoły rolniczej dla własnego gospodarstwa a pragnie dla syna tej nauki tylko dla łatwiejszego umieszczenia go w służbie gospodarstw większych, ten niech wprost podanie wnosi do szkół w Horodence lub niższej szkoły rolniczej w Dublanach. W szkole jagielnickiej pierwszeństwo mają synowie włościańscy osieroceni, którzy większą posiadłość odziedziczyć mają, tacy bowiem dają zupełniejszą rękojmię iż istotne pozostaną na gruncie słowiańskim, a karjery w dworskich gospodarstwach szukać interesów nie mają.

Wielebni dusz sterownicy i panowie nauczyciele dostarczający zwykle najodpowiedniejszych kandydatów raczą kierować się w wyborze tem objaśnieniem i dostarczyć odpowiednich wiarogodnych dokumentów,(świadectwo gminy i duszpasterza) które by oświadczyły o istotnej możności i woli kandydata, pozostawią po ukończeniu szkoły rolniczej na ojcowiźnie dla jej korzystniejszego zagospodarowania.

Nauka szkoły rolniczej w Jagielnicy opiera się głównie na obrobieniu zupełuem gospodarstwa szkolnego(30 morg.) przez uczniów tylko samych, a że gospodarstwo posiada rolę sporszą i zupełnie przepuszczalną, więc naukę gospodarstwa w tej szkole najstósowniejsza jest dla kandydatów pochodzących z okolic, podobną rolę posiadających.

Przy egzaminach wstępnych zdarza się często, że szesnastoletni kandydat chociaż wykazuje się dobremi świadectwami z ukończonych szkół ludowych nie posiada potrzebnych wstępnych wiadomości w polskim czytaniu i pisaniu bez błędów, a osobliwie w bieglejszym rachowaniu 4. działaniami liczb zwyczajnych.

W tym względzie należy kandydata, który miał dłuższą przerwę w nauce, tu przypilnować, aby nie doznał zawodu i wskutek braku wiadomości nie mógł być przyjętym do niższej szkoły rolniczej.

Krajowe niższe szkoły rolnicze. Podczas ostatniej sesyi sejmowej według sprawozdań dzienników, posłowie gmin wiejskich Antoniewicz i Barabasz orzekli, że krajowe niższe szkoły rolnicze nie mogą dawać właściwych korzyści włościanom.

W kraju są obecnie tylko dwie niższe szkoły rolnicze: w Jagielnicy i Kobiernicach, które przeznaczone są na kształcenie synów włościańskich na praktycznych gospodarzy. Szkoła Jagielnicka leży na Rusi, ale żaden z pp. posłów wyż wymienionych nie zwierzał jej nigdy i o jej korzystnem lub niekorzystnem położeniu nie przekonał się, a opinia ich wypowiedziana w Sejmie jest zupełnie nieprawdziwą.

Sprawozdania Dyrekcyi przedkładane co roku Wys. Wydziałowi krajowemu wykazują, że gospodarstwo szkolne *obrabiane najzupełniej tylko rękami uczniów* dało czystego dochodu z 1 morga w roku 1890/91 12 złr. 35 ct., gdy obszar gospodarstwa szkoln. wynosił 23 morgów; z 1 morga w r. 1891/92. 28 złr. 23 ct., gdy obszar gosp. szkol. wynosił 30 morgów, w r. 1892/93. z 1 morga 39 złr. 21 ct., a w r. 1893/94. z 1 morga 20 złr. 23 ct., przy takim samym 30-to morgowym obszarze.

W przecięciu więc uzyskano z gospodarstwa szkolnego 30 to morgowego 29 złr. czystego dochodu po strąceniu wszystkich wydatków, między którymi sama robocizna uczniów wynosi rocznie około 400 złr. w. a.

W tem jest pewien dowód, że niższa szkoła włościańska rolnicza jest korzystnie dla nauki włościańskich synów urządzoną.

Kto temu nie wierzy, raczy się na miejscu przekonać choć pobieżnem oglądnięciem szkoły, czego dotąd żaden z pp. Posłów mających się za właściwych przedstawicieli ruskich nie uczynił.

Przyczyna główna, że włościańskie gospodarstwa mało korzystają z owych szkół, jest w tem, że zgłaszają się o przyjęcie synowie niezamożnych włościan, a majętniejsi ojcowie synów swych nie pragną wyuczyć zawodowo na praktycznych i umiejętnych gospodarzy swych ojcowizn, lecz starają się umieszczać ich w szkołach średnich, aby później wypromować swych synów na księży, urzędników i t. d. nie mając o tem przeświadczenia, że przyszły dziedzic ojcowizny dla jej należytego umocnienia i podniesienia powinien być wykształcony w kraj. niższej szkole rolniczej, gdzie nie tylko nauka, ale i wszelkie utrzymanie uczniów (stołowanie, odzież i t. d.) kosztem kraju się odbywa.

Tacy posłowie, którzy mają pretensyą do opiekowania się ludem ruskim, wyrządzają mu wielką krzywdę, jeśli włościan powstrzymują od kształcenia swych synów w niższych szkołach włościańsko-rolniczych, rozsiewając nieuzasadnioną, błędną o nich opinię.

Dziennikarstwo nasze popiera zwykle oświatę ludową, a niższe szkoły włościańsko-rolnicze są jedną z najważniejszych podstaw oświaty ludowej.

Szanowna Redakcya raczy więc dla sprostowania opinii umieścić w szpaltach swego pisma oprócz załączonych „warunków przyjścia do szkoły roln. w Jagielnicy“ także bliższe w tym względzie objaśnienia, które warto poprzeć dla lepszego zalecenia szkoły przytoczeniem wyciągu dochodów gospodarstwa szkolnego.

Z wysokim szacunkiem A. Świeżawski,
dyr. kraj. niż. szkoły roln. w Jagielnicy.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*